

Warszawa, 20 lipca 2018 r.

Polityka gazowa PiS – drogo i wcale nie bezpiecznie

Rząd PiS uważa, że jednym z największych zagrożeń dla Polski jest uzależnienie kraju od importu gazu z Rosji. Podejmuje różne działania, by uzależnienie to zmniejszyć, a w perspektywie kilku lat całkowicie zaprzestać importu gazu ze Wschodu. Gotów jest za to zapłacić publicznymi pieniędzmi dowolną cenę. Ale polityka PiS nie zmniejsza, a zwiększa zagrożenia. Prowadzi do osłabienia wzrostu gospodarczego, a jednocześnie izoluje nas na arenie międzynarodowej.

W strategii gazowej rząd PiS popełnia trzy błędy. Po pierwsze import gazu z Rosji nie oznacza uzależnienia, jeżeli jednocześnie możliwy jest import alternatywny. Po drugie – każdy projekt inwestycyjny musi być poparty kalkulacją kosztów i efektów, czego rząd nie robi. Po trzecie, najtaniej można zapewnić bezpieczeństwo gazowe dzięki integracji z rynkiem europejskim i dobrze działającym mechanizmom rynkowym, o co rząd nie dba.

Rząd PiS uważa, że bezpieczeństwo gazowe możemy zapewnić kupując gaz poza Rosją, bez względu na jego cenę i dostarczając go poprzez gazociąg, który kontroluje państwowa polska firma. To założenie anachroniczne, sprzeczne z procesem urynkwienia obrotu gazem, jaki następuje w Unii Europejskiej. Efektem strategii gazowej PiS są duże wydatki inwestycyjne, które w najbliższych latach jeszcze wzrosną, na projekty finansowo nieopłacalne. Rząd nie uwzględnia przy tym wariantów alternatywnych – tańszych i gwarantujących rzeczywiste bezpieczeństwo dostaw gazu.

Gaz rosyjski

W 2017 roku użycie gazu na głowę wynosiło w Polsce w 2017 roku 470 m³, a w całej Unii Europejskiej średnio ponad 1000 m³. Jesteśmy też mniej uzależnieni od importu gazu niż większość krajów europejskich, gdyż ¼ zapotrzebowania krajowego pokrywa wydobycie krajowe. Udział gazu ziemnego w bilansie energii pierwotnej w Polsce wynosi ok. 14 %. Ten udział powinien rosnąć, gdyż gaz jest bardziej ekologicznym paliwem niż węgiel, ale znaczenie, jakie przywiązują politycy do gazu jest nadmierne.

W ubiegłym roku Polska (głównie PGNiG) kupiła w Rosji, od Gazpromu 10,47 mld m³ gazu, za około 2,2 mld dolarów. Jednocześnie w Rosji kupiliśmy 19,6 mln ton ropy naftowej, za ok 7 mld dolarów. Import ropy kosztuje Polskę ponad dwukrotnie więcej niż gaz, a mimo to sprawa gazu od lat jest gorącym tematem politycznym, gdy import ropy naftowej i produktów ropopochodnych traktowany jest (zupełnie słusznie), jak normalna transakcja handlowa.

Częściowym wytłumaczeniem tego jest uzależnienie importu od infrastruktury gazociągów i magazynów. Do Polski gaz transportowany jest z kierunku wschodniego przede wszystkim gazociągiem jamalskim, który został ukończony w roku 1999. Jego przepustowość wynosi prawie 33 mld m³ rocznie, czyli 3-krotnie więcej niż wynosi polski import. Gazociągiem jamalskim transportowany jest gaz także na rynki Europy Zachodniej, przede wszystkim niemiecki.

Poza Jamalem istnieją dwa gazociągi, dostarczające gaz do Polski zbudowane jeszcze w czasach ZSSR – jeden zaczyna się w Wysokoje na granicy z Białorusią, drugi w Drozdowiczach, na granicy z Ukrainą. Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej można było żywić obawy, że Rosja potraktuje dostawy gazu jako środek nacisku na Polskę. Na skutek uzależnienia Polski od jednego kierunku importu surowca pozycja negocjacyjna PGNiG – faktycznego monopolisty na rynku polskim – była słaba i ceny gazu, dostarczanego do Polski były o kilkanaście procent większe niż do Niemiec. Dane agencji Bloomberg (patrz tabela poniżej) pokazują, że obecnie ceny dla Polski nie odbiegają w sposób znaczący od cen dla innych krajów. Kierownictwo PGNiG w publicznych wypowiedziach skarżyło się, że w corocznych negocjacjach z Gazpromem strona rosyjska wykorzystując swą naturalną przewagę,

narzuca twarde warunki. Ale wbrew obawom, kurek z gazem dla Polski nigdy nie został zakręcony. Kilka razy zdarzały się krótkie przerwy w dostawach, wynikające ze sporów Gazpromu z Białorusią i Ukrainą, dotyczących płatności i taryf przesyłowych. Te przerwy dotknęły odbiorców z kilku krajów, także w Europie Zachodniej, a nie tylko w Polsce.

Rosyjskie dostawy gazu do UE rurociągiem w 2017 r

Kraj	Wielkość dostaw w mld m ³	Wartość w mln USD	Średnia cena w USD za 1000 m ³	Zmiana ceny rok do roku w %
Niemcy	52,206	10015	192	8
Włochy	19,488	4028	207	23
Wielka Brytania	16,429	2 852	174	14
Francja	12,034	2400	199	22
Austria	7,904	1647	208	22
Republika Czeska	5,785	1098	190	12
Polska	5,113	1006	197	20
Holandia	4,583	913	199	18
Węgry	4,301	873	203	17
Słowacja	3,355	676	201	20
Bułgaria	3,327	599	180	26
Grecja	2,844	548	193	31
Finlandia	2,36	493	209	21
Łotwa	1,948	363	186	1
Dania	1.747	342	196	28
Litwa	1.407	283	201	4
Rumunia	1.094	221	202	23
Estonia	0,467	92	197	5
Chorwacja	0,299	59	196	- *
Słowenia	0,121	26	210	14

Źródło: Bloomberg, na podstawie danych Federalnej Służby Celnej Rosji

UWAGI: Dane na temat wielkości dostaw publikowane w bazie danych internetowej służby celnej; średnie ceny obliczone przez Bloomberg na podstawie wielkości i wartości.

Wolumeny obejmują wyłącznie gaz ziemny produkowany w Rosji, a Gazprom sprzedaje również gaz środkowoazjatycki w Europie.

Dostawy gazu do Polski odbywają się na podstawie długoletnich umów, w których cena dostarczanego gazu jest powiązana z rynkową ceną ropy naftowej. Cena ta odbiega od cen spot na giełdach europejskich – czasami jest wyższa, czasami niższa. W Europie Zachodniej ceny gazu spot lub kontrakty terminowe notowane są na platformie PEGAS. Aktualna cena spot wynosi tam ok. 240 euro za 1000 m³ gazu. W okresach, gdy ceny ropy tanieją, ceny spotowe gazu są niższe od cen kontraktowych, które odnoszą się do cen ropy z lat ubiegłych. Odwrotna sytuacja jest, gdy ceny ropy idą w górę.

Gaz skroplony i drogi

Obecny wieloletni kontrakt na dostawy gazu od Gazpromu wygasa w roku 2022 i rząd PiS, a także państwowy monopolista PGNiG, który jest spółką giełdową, ale faktycznie realizuje ściśle politykę rządu, deklaruje, że nie podejmie negocjacji o nowym kontrakcie. Mało tego, Piotr Naimski, który jest Pełnomocnikiem Rządu ds. Strategicznej Infrastruktury Energetycznej i głównym autorem strategii gazowej, oświadczył, że działania rządu PiS zmierzają do całkowitego wstrzymania importu gazu z Rosji. Ma to zapewnić realizacja projektu „Brama Północna”, obejmującego rozbudowę terminalu gazowego w Świnoujściu, zawarcie nowych kontraktów na dostawy gazu skroplonego oraz budowa gazociągu Baltic Pipe, łączącego polski system przesyłowy z systemem duńskim oraz z gazociągiem Skanled, transportującym gaz ziemny ze złóż norweskich..

PGNiG Upstream International AS, posiada udziały w koncesjach poszukiwawczo-wydobywczych na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Bezpieczeństwo gazowe ma zatem polegać na tym, że kontrolowana przez rząd PiS spółka wydobędzie gaz i prześle go do polski kontrolowanym gazociągiem.

Terminal gazowy w Świnoujściu został zbudowany kosztem 3638 mln zł (w tym dofinansowanie z UE wyniosło 888 mln zł). Już dziś jest największym terminalem na Bałtyku. Można przez niego odebrać 5 mld m³ gazu, co wystarczyłoby na zaspokojenie 1/3 potrzeb gazowych Polski. Terminal ma być rozbudowany, co pozwoli na zaspokojenie połowy potrzeb gazowych Polski. Właścicielem terminala jest Gaz System, spółka należąca w 100 % do Skarbu Państwa. Rozbudowa terminalu kosztować będzie kolejne kilkaset milionów złotych. W dodatku Gaz System (a faktycznie rząd) ma w planach jeszcze budowę pływającego terminala w Zatoce Gdańskiej, zdolnego przyjąć dostawy gazu (w różnych wariantach) od 4,1 mld m³ do 8,2 mld m³ rocznie.

Terminal w Świnoujściu jest wykorzystywany w niewielkim stopniu. W 2008 PGNiG zawarł umowę długoterminową na dostawy gazu z Qatargasem. Dostawy rozpoczęły się z opóźnieniem w czerwcu 2016 roku (terminal nie został ukończony na czas). PGNiG nie poinformowało o cenie wynegocjowanej w kontrakcie, ale z nieoficjalnych informacji wynika, że jest ona, tak jak w przypadku kontraktu z Gazpromem powiązana z cenami ropy i jest wyższa niż ceny gazy importowanego z Rosji. W dodatku dostawy są (tak jak z Gazpromu) realizowane na zasadzie take-or-pay, czyli PGNiG nie może odmówić odebrania gazu, w przypadku mniejszego niż planuje zapotrzebowania.

W 2017 roku PGNiG zawarł kolejny kontrakt z Qatargasem. W jej wyniku dostawy gazu wzrosną do 2,9 m³ rocznie. Umowa jest długoletnia – do roku 2034. Kontrakt katarski pozwala na wykorzystanie ok. połowy potencjału Gazoportu, a po jego rozbudowie wykorzystane będzie 1/3 potencjału. To oznacza, że koszty amortyzacji inwestycji w przeliczeniu na jednostkę importowanego gazu są znacznie wyższe niż wstępne założenia. W dodatku, choć według PGNiG drugi kontrakt katarski jest korzystniejszy niż pierwszy, importowany gaz będzie wciąż droższy od rosyjskiego.

Można zadać też sobie pytanie – czy import gazu z Kataru, kraju położonego w terenie wielu konfliktów międzynarodowych (Katar jest skonfliktowany z sąsiadami, w tym z Arabią Saudyjską) rzeczywiście jest bezpieczniejszy niż z Rosji, z którą mamy stosunki nienajlepsze, ale która jest uzależniona od eksportu surowców energetycznych na rynki Unii Europejskiej. Rosyjskie uzależnienie od eksportu gazu do UE jest większe niż uzależnienie UE od importu gazu z Rosji.

Aby w większym stopniu wykorzystać terminal w Świnoujściu (i projektowany gazoport w Zatoce Gdańskiej) PGNiG (a właściwie rząd) zamierza importować skroplony gaz ze Stanów Zjednoczonych. W czerwcu 2017 roku do Świnoujścia zawinął pierwszy gazowiec z surowcem załadowanym w Luizjanie. Gaz amerykański kupowany jest w kontraktach spotowych. Rewolucja łupkowa spowodowała, że amerykański gaz jest tańszy niż w Europie, ale rosnący eksport powoduje, że ceny

zbliżają się do poziomów światowych. Obecnie ceny gazu w Henry Hub (główny system dystrybucji gazu w Luizjanie) wynoszą ok. 100 dolarów za 1000 m³, ale w styczniu wynosiły ok. 140 dolarów. Według danych Energy Information Administration Polska płaci za gaz o 15 % drożej niż ceny w Henry Hub, czyli gdyby dziś PGNiG zakonałtował byłoby to ok. 115 USD za 1000 m³. Według danych Urzędu Regulacji Energii sprzed kilku lat koszt skroplenia, załadunku i magazynowania gazu to 35,7-39,2 USD/1 000 m³, transport morski 32,1-35,7 USD/1 000 m³, terminal odbiorczy LNG – wyładowanie, magazynowanie, regazyfikacja - 14,2-17,8 USD/1 000 m³. To tylko koszty orientacyjne, gdyż np. taryfy transportowe wahają się zależnie od koniunktury. W każdym razie, do kosztu zakupu gazu trzeba dodać od 80 do 100 dolarów za 1000 m³, co w sumie daje cenę za gaz amerykański ponad 200 USD/m³. Może być to czasami cena konkurencyjna wobec gazu rosyjskiego, a czasami nie.

Warto jednak zauważyć, że eksport gazu amerykańskiego wprawdzie szybko rośnie, ale w roku 2017 wyniósł zaledwie niespełna 20 mld m³. Eksport odbywa się obecnie tylko z terminala w Sabine Pass w Luizjanie. Zdolności eksportowe gazu płynnego w USA mają rosnać i w roku 2020 wynieść 100 mld m³

Największym odbiorcą jest Korea Płd, następnie Chiny, Japonia i Meksyk. Donald Trump chętnie widziałby USA w roli głównego gracza na rynku gazowym w Unii Europejskiej, o czym świadczą jego wypowiedzi na szczycie NATO. Ale w najbliższej przyszłości jest to mało realne. Jeżeli Stany Zjednoczone znacząco zwiększą eksport gazu do Europy po relatywnie niskich cenach, zmusi to także Gazprom do ich obniżenia – bo rosyjski koncern nie ma innej możliwości, jak sprzedawać na rynek europejski.

Inną strategię gazową niż Polska realizuje 5-milionowa Litwa, która wzięła w leasing pływający terminal gazowy, ale nie zaprzestała importu z Rosji. Wynegocjowała obniżkę cen o 20 proc. Były minister energetyki Litwy Jarosław Niewierowicz, z którym rozmawiałem przed kilku laty zapewniał mnie, że jego kraj nie zamierza rezygnować z zakupów gazu w Rosji, a terminal (znacznie tańszy niż w Świnoujściu) jest jedynie zabezpieczeniem na wszelki wypadek.

Mityczny gaz norweski

Projekt Baltic Pipe to już trzecia próba zbudowania gazociągu, którym miałby płynąć gaz z norweskiego szelfu do Polski. Pierwsza została podjęta w roku 1999, druga zaś w 2007 r. Obie zostały zatrzymane po kolejnej zmianie rządu. Jeszcze niedawno Piotr Naimski zapewniał, że inwestycja będzie zaawansowana w roku 2019 (przed kolejnymi wyborami) w takim stopniu, by niemożliwe było jej przerwanie. Obecnie jednak planuje się, że pierwsza rura zostanie zatopiona dopiero w roku 2020.

Rurociąg miałby być położony na dnie Bałtyku od Danii (kilkadziesiąt km na południowy zachód od Kopenhagi) i prowadzić do Świnoujścia, gdzie znajduje się Gazoport. Jego długość to 200 do 290 km. Dokładna trasa zostanie dopiero wytyczona, co nie będzie spawa łatwa, gdyż w grę wchodzi problemy środowiskowe, a także potencjalny spór ze spółką Nord Stream, której gazociąg będzie się przecinał z Baltic Pipe.

Koszt nakładów jest wstępnie szacowany na 1,604 mld euro. Projekt realizowany jest przez polskiego operatora gazociągów przesyłowych GAZ-SYSTEM oraz operatora duńskiego systemu przesyłowego gazu Energinet. Koszty polskiego operatora są szacowane na 784 mln euro (ok. 3,4 mld zł). Unia Europejska przyznała 33 mln euro na dofinansowanie projektu – znacznie poniżej oczekiwań rządu polskiego.

Przepustowość rury ma wynieść do 10 mld m³ rocznie. Dodatkowo należałoby rozbudować infrastrukturę gazową w Norwegii, by możliwe było zwiększenie dostaw do Danii i Polski. Obecnie istnieją dwa norweskie gazociągi, które przecinają duńskie wody terytorialne. Dania nie ma jednak połączenia z tym systemem.

Norwegia jest dostawcą mniej więcej jednej czwartej gazu importowanego przez kraje Unii Europejskiej. Największymi jego odbiorcami są Niemcy, Wielka Brytania i Belgia. Największe złoża znajdują się w północnej części szelfu, na Morzu Barentsa i jego eksploatacja jest kosztowna. W dodatku zasoby gazu z już eksploatowanych złóż będą się szybko zmniejszać po roku 2025. Jest prawdopodobieństwo odkrycia nowych złóż, przede wszystkim na Morzu Barentsa, gdzie warunki są szczególnie trudne.

Realizowane i proponowane inwestycje gazowe rządu PiS

	Orientacyjny koszt inwestycji w mln zł	Dofinansowanie z UE w mln zł	Orientacyjna cena gazu	Uwagi
Gazoport I etap	3638	888	Cena gazu katarskiego wyższa o ok. 30% od gazu rosyjskiego. Cena gazu amerykańskiego zmienna. Obecnie wyższa od gazu rosyjskiego	Decyzja o budowie Gazoportu podjęta w 2006 roku przez rząd Kaczyńskiego. Zrealizowana przez rząd PO-PSL
Gazoport II etap	300-500	Ok 60		Rozbudowany terminal będzie wykorzystany w niewielkim stopniu, a być może w ogóle będzie. Koszt gazu będzie obciążony amortyzacją terminala.
Pływający terminal w Gdańsku	Ok. 500	Nie znana		Podobnie jak w przypadku Gazoportu w Świnoujściu do ceny zakupionego gazu trzeba dodać koszt amortyzacji, który będzie tym większy (na jednostkę kupionego gazu) im mniej wykorzystany będzie terminal
Baltic Pipe	Ok 3400	Ok.100	Cena gazu norweskiego będzie prawie na pewno wyższa od rosyjskiego z uwagi na wyższe koszty produkcji i amortyzację gazociągu	Łączny koszt to 1604 mln euro (ok 7000 zł). Polska część kosztować ma 784 mln euro (ok. 3400 zł). Przy tego rodzaju inwestycjach rzeczywiste koszty zwykle okazują się znacznie większe od planowanych
Rzzem	Ok. 8000			

Jeżeli projekt zostanie mimo wszystko zakończony i do Polski popłynie z szelfów norweskich gaz, a jednocześnie do gazoportu (lub gazoportów) zaczną docierać gazowce ze skroplonym paliwem, będziemy mieli problem z nadmiarem gazu. Tylko przez „Bramę Północną” możemy pozyskiwać (według planów rządu PiS) do 20 mld m³ gazu rocznie, czyli dwukrotnie więcej niż obecnie importujemy z Rosji. Według wypowiedzi Piotra Naimskiego Polska stanie się gazowym hubem w naszej części Europy i będziemy go sprzedawać do Czech, Słowacji, Węgier, krajów bałtyckich.

Ten pomysł wydaje się zupełną fantasmagorią, gdyż gaz, który będziemy importowali będzie z założenia droższy od gazu rosyjskiego. Gazprom, posiadając własne źródła będzie w stanie przebić każdą polską ofertę, opartą na niepewnych dostawach z Kataru, USA, czy z kosztownych pól norweskich. Wdawanie się Polski w wojnę cenową z rosyjskim koncernem jest pomysłem księżycowym.

Rynek gwarantuje bezpieczeństwo

Polityka gazowa Unii Europejskiej zmierza do stworzenia w Europie dobrze działającego, płynnego rynku gazowego. Zmierzają do tego kolejne dyrektywy gazowe (ostatnia z lipca 2009 roku). Narzuciły one zasadę dostępu trzeciej strony do infrastruktury gazowej (TPA). Właściciel gazociągu nie ma prawa odmówić transportu gazu, niezależnie od tego, kto jest jego właścicielem. Co więcej Unia Europejska zmusiła spółki energetyczne, handlujące gazem do pozbycia się gazociągów i magazynów, które przejęły inne podmioty.

Komisja Europejska wielokrotnie zwracała uwagę polskiemu rządowi na łamanie dyrektyw gazowych. PGNiG, będąc praktycznie monopolistą na polskim rynku, uniemożliwiała bezpośredni import surowca przez dużych odbiorców gazu. Pod naciskiem Unii w 2011 roku Polska zmieniła zasady, dotyczące rezerw obowiązkowych gazu dla importerów. Wciąż jednak importerzy gazu do Polski (spółki obrotu) mają obowiązek tworzenia rezerw, jeśli import przekracza 100 mln m³ gazu rocznie, co jest jedną z głównych przeszkód działania rynku gazowego w naszym kraju.

W 2010 roku Unia zablokowała umowę PGNiG z Gazpromem. Umowa była w gruncie rzeczy na rękę nie tylko rosyjskiemu, ale także polskiemu monopolistom. Ograniczała możliwość konkurencji na polskim rynku, a tym samym umacniała monopol PGNiG.

Ówczesny komisarz ds. energii Günther Oettinger uznał, że umowa, przyznająca Gazpromowi wyłączne prawa do polskiego odcinka rury jamalskiej, to złamanie dyrektywy gazowej. KE zmusiła Europolgaz (jest współwłasnością Gazpromu i PGNiG), by respektował zasadę „dostępu trzeciej strony”. Dzięki temu możliwy jest dziś przesył gazu gazociągiem jamalskim z Niemiec do Polski, co w oczywisty sposób zwiększa nasze bezpieczeństwo energetyczne. Firmy unijne, także polskie, mają dostęp do odcinka gazociągu jamalskiego, przebiegającego przez nasz kraj. Istnieje możliwość zarówno fizycznego przesyłu gazu z Niemiec do Polski gazociągiem jamalskim (tzw rewers fizyczny), jak też zakupów swapowych poprzez tzw rewers wirtualny. Na przykład – polska firma kupuje gaz w Holandii, a odbiera go w punkcie odbiorczym gazociągu jamalskiego. Dzięki rewersowi na gazociągu jamalskim możemy kupować z kierunku zachodniego do 8 mld m sześć. gazu rocznie, a w sytuacjach nadzwyczajnych nawet więcej.

To nie jedyna interwencja Komisji Europejskiej przeciwko Gazpromowi. W 2015 roku Komisja uznała, że rosyjski koncern posiada dominującą pozycję na ośmiu rynkach w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym w Polsce i nadużywał swojej pozycji naruszając tym samym artykuł 102 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE). Między innymi stosował w umowach ograniczenia, zakazujące reeksportu i nie pozwalające na transgraniczny przepływ gazu. W przypadku Bułgarii dostawy gazu uzależnił od uczestnictwa w inwestycji w rurociąg South Stream. Rosyjski gigant musiał się zobowiązać do zniesienia wszystkich barier umownych dla swobodnego przepływu gazu, podjęcia

działań zapewniających ściślejszą integrację rynków gazu, a także do zapewnienia konkurencyjnych cen gazu poprzez ujawnienie umów i częste rewizje cen. Chodzi o to, by nie stosował lepszych warunków dla jednych odbiorców, kosztem innych.

Jeżeli naruszy te zobowiązania, Komisja może nałożyć grzywnę w wysokości do 10 proc. jego światowego obrotu, bez potrzeby prowadzenia dodatkowego postępowania. Jest to więc bardzo silna broń przeciwko Gazpromowi, która działa na korzyść krajów członkowskich Unii, w tym Polski. Unia dofinansowała także sumą 295,4 mln euro budowę połączenia sieci gazowej Polski i Litwy, dzięki czemu możemy sprowadzać gaz nie tylko przez terminal w Świnoujściu, ale też terminal w Kłajpedzie.

Ale PiS dalej prowadzi swą strategię gazową, jakby nie widział korzyści ze wspólnego rynku gazu i z gwarancji, jakie daje prawo unijne i Komisja Europejska.

Strategia gazowa rządu PiS oznaczać będzie wydatek wielu miliardów złotych na inwestycje, które się nie zwrócą i których koszty będą obciążać gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa, wykorzystujące gaz. Będzie to gaz drogi i jego dostawy wcale nie będą pewne.

Strategią alternatywną jest integracja z rynkiem europejskim i urynkowanie obrotu gazem w Polsce. To pozwoli nam zaoszczędzić na zbędnych wydatkach inwestycyjnych i zapewnić bezpieczne dostawy gazu po cenach rynkowych. Ta strategia osłabiłaby monopol kontrolowanej przez rząd spółki PGNiG, na czym skorzystaliby konsumenci.

Witold Gadomski

Artykuł ukazuje się w ramach cyklu co 2 tygodnie na stronach: www.for.org.pl oraz www.wyborcza.pl

Witold Gadomski: od 20 lat publicysta „Gazety Wyborczej”, specjalizujący się w problematyce ekonomicznej. Wcześniej był redaktorem naczelnym Tygodnika „Cash” i „Nowej Europy”. W latach 80. współpracował z pismami opozycyjnymi, był m.in. redaktorem miesięcznika „Niepodległość”. Na początku lat 90. był współzałożycielem Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Jest autorem książki „Leszek Balcerowicz” i współautorem „Kapitalizm. Fakty i iluzje”.